



Ktoś lubi
rybki,
inny zbiera
znaczki,
a mnie zostało
dane
co innego...
Moja pasja
to pomoc
drugiemu
człowiekowi
- mówi Anna
Dymna.

> więcej s. 6-7

PONIEDZIAŁKOWE GADU-GADU

Pomagając mimo wszystko

Pomagając mimo wszystko

PONIEDZIAŁKOWE GADU-GADU

> dokończenie ze s. 1

> **Na co dzień obcuje Pani z wielkimi cierpieniami ludzkiemi, chorobami, tragediami. Jak Pani to wytrzymuje?**

Po każdym programie „Spotkajmy się” ja prawie nie żyję... Nie śpię, nie mogę sobie znaleźć miejsca, płaczę. A za trzy dni jestem mocniejsza. Kiedyś rozmawiałam z panią Jolą, która od dziecka jest przykuta do wózka, traci władzę we wszystkich kończynach. Ma w sobie coś pięknego i czystego, zawsze uśmiechnięta.

Zadałam jej pytanie, do którego mnie zresztą prowokowała: Pani Jolo, jak pani tak z dystansem patrzy na siebie, co pani myśli o sensie swojego życia? Zachowałam się jak potwór, ale czułam, że ona czekała na to pytanie. Ona się na mnie promiennie popatrzyła i odpowiedziała: Ja mam strasznie ważne życie i jestem bardzo potrzebna. Bo jeśli ktoś patrzy na mnie, to sobie uzmysławia, jaki jest szczęśliwy.

Wiele razy zastanawiałam się nad sensem cierpienia. Po co ono jest. Ludzie chorzy, cierpiący przetrzymują jakieś najważniejsze wartości. Uzmysławiają zdrowym osobom, jacy są szczęśliwi.

> **Założyła Pani Fundację „Mimo wszystko”, prowadzi w „Dwójce” program „Spotkajmy się”. Tak bardzo zaangażowała się Pani w sprawy niepełnosprawnych. A co z aktorstwem?**

Kocham mój teatr, to jest mój drugi dom, ale teraz mam lekki kryzys. Teraz jestem tam mniej potrzebna. Oczywiście, jeśli komuś się jesz-

cze przydam, będę grała, jestem na każde zawołanie. Ktoś mnie zapytał, czy nie boję się, że obecna Dymna przesłoni tę wcześniejszą. Co to ma jedno do drugiego? Każda rzecz ma swój czas.

Kiedy grałam w filmie, nie udzielałam się w teatrze. Jak miałam intensywny sezon w teatrze, to nie grałam w filmie. Jak urodziłam dziecko, to je wychowywałam, jak miałam wypadek, to sobie poleżałam w szpitalu. Przecież to się wszystko uzupełnia, a nie przestania jedno drugiego. Nie mam czasu na rozpamiętywanie przeszłości. A propozycje grania w jakichś głupich serialach odrzucam, bo mi szkoda czasu.

> **Ale grając w nich czy reklamach można by zarobić pieniądze, żeby móc pomagać niepełnosprawnym.**

Nie, nie tak, nie w ten sposób. Jeśli dostaję propozycje zagrania w czymś, co uwilacza godności ludzkiej, to odmawiam. Na początku bardzo grzecznie, pytając, czy mnie widział kiedykolwiek w czymś podobnym. Że przepraszam, ale ja nie potrafiłabym się w takim gatunku poruszać. Na drugi dzień dzwoni producent i proponuje drugie tyle. To ja dziękuję po raz drugi i odpowiadam, że nie jestem k...., która bierze dwa razy więcej za brzydki numer. Nie potępiam grania w tego typu sitcomach, ale uważam, że na coś trzeba się zdecydować. Ja chyba nie jestem na to gotowa.

Nie można robić czegoś wbrew sobie, nawet dla dużych pieniędzy. A spot reklama-

mowy nagrałam z moimi niepełnosprawnymi. Z lotu ptaka sfilmowaliśmy ten teren nad morzem. I teraz wszystkie pieniądze pozyskane przez fundację będą służyły na budowę ośrodka.

> **Jak rodzina odnosi się do Pani działalności?**

Syn żartuje: „Matka uważaj, bo ci skrzydła wyrastają”. Czasami z mężem się kłócimy, że nie mamy czasu dla siebie. On jest także człowiekiem bardzo zajęтым i zabieganym. Ale rodzina jest podporą, z niej czerpiemy energię.

> **Pani pyta swoich rozmówców o szczęście, czy Pani jest szczęśliwa?**

A jak wyglądam? (śmiech). Są ludzie, którzy wciąż są nieszczęśliwi, ponieważ tylko tą stroną swojego życia się zajmują. Na przykładzie mojego życia można by napisać bardzo nieszczęśliwy scenariusz.

Moja filozofia szczęścia polega na tym, że jak ja się budzę rano i widzę, że pada deszcz, to nie mówię: o Jezu, znowu pada, tylko – super, nie będzie trzeba kwiatków podlewać. Jak praży słońce, to myślę – fajnie wszystko będzie dojrzywało. Od narzekania tracimy siłę. Jak się czuję trochę nieszczęśliwa, jadę do moich niepełnosprawnych w Radwanowicach i od razu czuję się szczęśliwa, jak nikt na świecie.

> **Mówi się, że miarą ucywilizowania społeczeństwa jest jego stosunek do ludzi starszych, chorych, poszkodowanych przez los. Jak się to ma do naszego społeczeństwa?**

ANNA DYMNA

Kto? ZNAKOMITA AKTORKA TEATRALNA I FILMOWA. Absolwentka Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Współautorka programu telewizyjnego „Spotkajmy się”. Sześciu Fundacji „Mimo wszystko”.

Co zrobiła? Na deskach teatru wystąpiła m.in. w „Nocy listopadowej”, „Warszawiance”, „Wiśniowym sadzie”, „Czarodziejskiej górze”, „Mistrzu i Małgorzacie”, „Zemście”. Serca widzów podbiła rolą Klarysy w serialu „Janosik”. Popularność przyniosła jej gra m.in. w „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć”, „Trędowatej”, „Znachorze”, „Królowej Bonie”, „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”, „Tylko strach”, „Śmierć jak kromka

chleba”, „Pestka”, „Duże zwierzę”, „Wiedźmin”. Laureatka wielu nagród teatralnych i filmowych. Ostatnio zaangażowana w pomoc niepełnosprawnym, za co otrzymała Medal Brata Alberta. Order Uśmiechu przyznały jej dzieci za działalność charytatywną. Organizuje salony poezji w Teatrze im. Słowackiego. Na jej zawołanie przyjeżdżają największe aktorskie gwiazdy: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Andrzej Seweryn, Jan Englert, Gustaw Holoubek, by czytać publiczności wiersze. Prowadzi w telewizyjnej „Dwójce” rozmowy z niepełnosprawnymi w programie „Spotkajmy się”. Założyła Fundację „Mimo wszystko”.

Co lubi?

Kocha rodzinę, wszystkich ludzi, teatr, swoje dwa koty.

Kocham mój teatr, to jest mój drugi dom, ale teraz mam lekki kryzys – mówi Anna Dymna



Przyszły dziwne czasy. Zapomina się, że człowiek jest najważniejszy. Ludzie się od siebie oddalają. Są osamotnieni. Ale wciąż jest w nas chęć czynienia dobra, tylko czasami zapominamy, jak to robić... albo jesteśmy zbyt leniwi czy zrażeni. Zapominamy, że czasami wystarczy zwykły uśmiech czy miłe słowo. Brakuje u nas kampanii uświadamiającej, że człowiek bez nóg, niewidomy czy ograniczony umysłowo to jest człowiek i trzeba go normalnie traktować.

> **Dlatego postanowiła Pani przypomnieć o podstawowych wartościach.**

Bo taka jestem. Byłam tak wychowywana, szczególnie przez mamę, że najważniejszy jest drugi człowiek. Pracując z niepełnosprawnymi, przebywając z nimi, zorientowałam się, że to ich świat jest zdrowy, a nasz przeżywa kryzys. Ci ludzie mają w sobie coś niesamowicie pięknego, ich uczucia są krystalicznie czyste.

> **Mówi się, że ludziom pokrzywdzonym przez los trzeba pomagać mądrze. Co to znaczy?** Takie pomaganie, że się ktoś wzruszy i da komuś 10 czy 50 zł to jest mała kropelka w morzu potrzeb. Ile razy tak działałam, zawsze dostałam za to „w twarz”. Jak dałam 10 zł, za chwilę poproszono o 20 zł, później zażądano 50 zł i tak dalej. Jeste-

śmy wciąż w taką maszynkę i łątwo z dobroczyńcy stać się wrogiem. Poza tym trzeba uważać, do jakiej się puski wrzuca, bo ich zawartość czasami łąduje w kieszeni oszustów.

> **Pani postanowiła działać systemowo i założyła fundację.**

Zanim powstała, udzielałam się w Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach, prowadząc tam m.in. zajęcia teatralne. Moim przewodnikiem, orędownikiem, pomocnikiem, nauczycielem w tych wszystkich działaniach jest ksiądz Tadeusz Zaleski, wspaniały człowiek. On mnie w te wszystkie „malińskie” wpuścił (śmiech).

Ustawa naszego sejmu, która weszła weszła weszła weszła – Europejskim Roku Osób Niepełnosprawnych – pozbawiła prawa do korzystania z opieki społecznej z Radwanowic z warsztatów opłacanych przez państwo i m.in. dlatego założyłam Fundację „Mimo wszystko”, aby niepełnosprawni mogli korzystać z warsztatów terapii artystycznej.

> **Takie pomaganie kosztuje.**

O pieniądze walczę od świtu do nocy. Idę i nie narzekam, jak to jest źle i w ogóle, tylko mówię – słuchajcie, można zrobić wspaniałą rzecz, potrzeba tyle i tyle. Wielu ludzi mi pomaga. Wojsko mi pomaga, kawiarnia Łoża, Chłopskie Jadło, Wierzynek, hotele, Orlen, PFRON, Tele-

komunikacja, nawet aeroklub mi pomaga. Ludzie chcą pomagać, tylko muszą widzieć konkretny i sensowny projekt.

Niedawno odbyła się po raz pierwszy na Rynku w Krakowie impreza „Spotkajmy się mimo wszystko”. Chcę, aby na tym najpiękniejszym rynku w Polsce zbliżyły się do siebie dwa światy, niepełnosprawnych i zdrowych. Aby ludzie uświadamiali sobie, że wszyscy jesteśmy tacy sami.

Powoli konkretyzują się moje marzenia o stworzeniu ośrodka rehabilitacyjno-terapeutycznego. Znalazłam nad samym morzem wspaniałe miejsce – Lubiatowo w gminie Choczewo. Wymyśliłam, żeby tam zorganizować ośrodek dla niepełnosprawnych. Chciałabym, aby dzieci niepełnosprawne z rodzicami mogły spędzać tam wakacje, by były tam warsztaty terapeutyczne, oddziały rehabilitacyjne. Zaraziłam już tym pomysłem wielu ludzi.

> **Czy osoba zdrowa może zrozumieć świat osoby niepełnosprawnej?**

Może. To jest trudne, ale można. Na samym początku nie wiemy, jak się do niej zwracać, nawet nie ma właściwej terminologii. Są kraje, gdzie jest sformułowanie „ten, któremu trzeba podać rękę”. Mnie się ono bardzo podoba. Trzeba rozmawiać, jak nam dyktuje serce.



FOT. MIZAGENCJA GAZETA

BYŁABY APOSTOŁEM

KAZIMIERZ KUTZ: Anna Dymna to doskonała aktorka i wspaniały człowiek. Gdyby się urodziła dwa tysiące lat temu, z pewnością zostałaaby jednym z apostołów Chrystusa.

Taki rodzaj kontaktu jest im potrzebny. Trzeba pamiętać, że to nie jest tak, że my im tylko coś dajemy, oni są nam potrzebni, bo uświadamiają nam prawdziwe wartości.

> Czy jest Pani w stanie zadać każde pytanie? Nie boi się Pani, że może ich urazić?

Gdy trzeba, to przeproszę. Poza tym ja z tymi ludźmi się zaprzyjaźniam, spędzamy ze sobą mnóstwo czasu, zdobywam ich zaufanie. Zawsze zadaję pytanie, czy jest coś, o czym nie chcą rozmawiać.

Moi rozmówcy są najważniejsi. Ja jestem tylko medium. W programie nie chodzi o epatowanie cierpieniem.

Podczas programu czasami płacę. Są takie momenty, że nie wytrzymuję psychicznie. Ktoś powie, że może to jest nieprofesjonalne. W dupie mam to, czy to jest profesjonalne czy nie. Wielokrotnie słyszę od moich rozmówców zdania: czy Pani wie, że jest pierwszą osobą, która rozmawia ze mną w normalny sposób.

> W plebiscycie „Wysokich Obcasów” na Polkę Idolkę III RP zajęła Pani drugie miejsce. Czuje się Pani idolką?

Eee, tam. Jestem kobietą po pięćdziesiątce i mam wielki dystans. Przede wszystkim do Dymnej mam dystans.

> Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ ADAM LISS

adalis@dd.pl

FUNDACJĘ ANNY DYMNEJ „Mimo wszystko” można wspierać wpłatami na konto:
ING Bank Śląski 70 1030 1445 1000 0022 7599 1459

Z drugiej strony niepełnosprawni czasami są zamknięci w sobie, zgorzkniali, egocentryczni, poranieni. Mają ku temu powody.

> Pani udaje się do nich docierać?

Nie jestem ani lekarzem, ani psychologiem, ani terapeutą. Jestem przede wszystkim człowiekiem. Mam jedynie umiejętność, której się uczyłam przez 35 lat pracy zawodowej – umiejętność słucha-

nia drugiego człowieka i kontaktowania się z nim. Zdaję sobie sprawę, że może ja to robię nieumiejętnie, czasami zadam głupie pytanie. Narażam się profesjonalistom, terapeutom, którzy

mnie krytykują. Najważniejsze, że ludzie, z którymi rozmawiam, są moimi przyjaciółmi. Pytam ich o rzeczy bardzo kłopotliwe, ale to są dla nich bardzo ważne rzeczy.